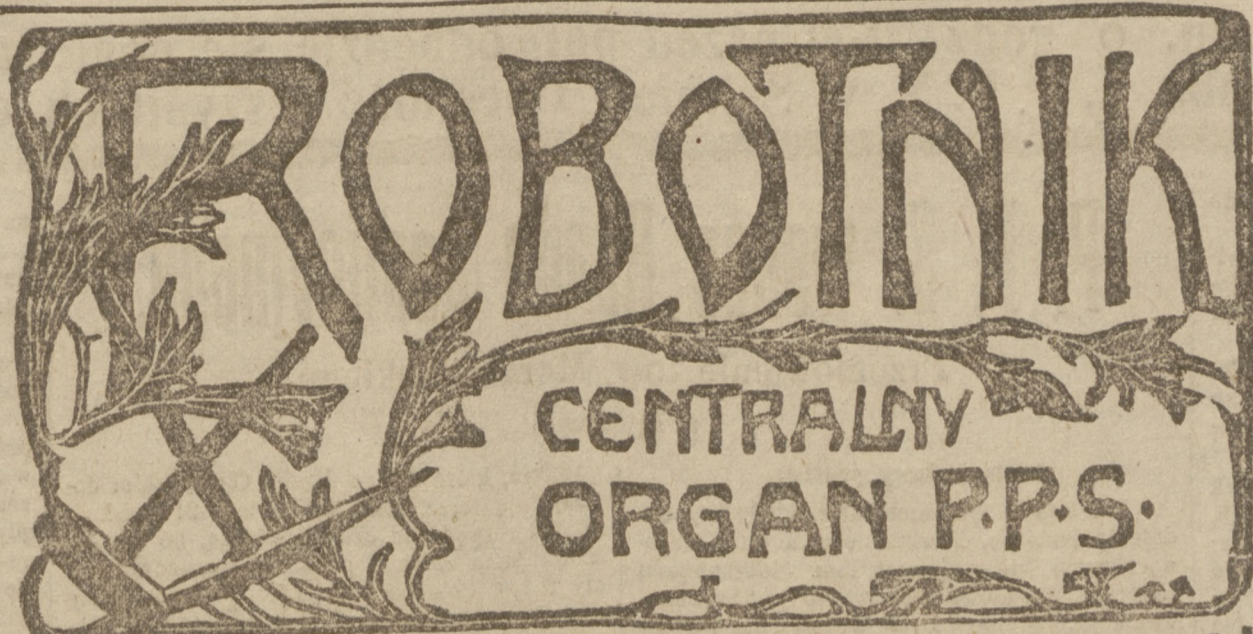


**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnikiem mib
miesięcznie Mk. 75.-
Na prowincji miesięcznie 80.-
Zagranicą 100.-



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

**Niech żyje
Socializm!**

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne " 6
drobne za jeden wyraz " 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają
się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o
50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 ten.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

W niedzielę, dn. 10 b. m. o godz. 11-ej rano odbędą się pod hasłem: „Precz z Senatem” **2 wielkie wiece** w następujących punktach: 1) Sala teatralna „Promenada” w Mokotowie, ul. Belwederska. 2) Sala teatru Powszechnego ul. Leszno róg Żelaznej. Przemawiać będą towarzysze: Arciszewski, Kwapiński, Szczypiorski, Zaremba i inni.

Traktatu jeszcze nie podpisano!

Ryga, 9 października, godz. 1 m. 45 w nocy.

(Tel. naszego specjalnego wysłannika).

Wskutek różnicy zdań w ważnych sprawach e-k-o-n-o-m-i-e-z-n-y-c-h nie zakończono prac.

Wydano komunikat o n-i-e-m-o-ż-n-o-ś-c-i podpisania pokoju i rozejmu w oznaczonym protokolarnie terminie, t. j. dn. 8 października.

W komunikacie zapowiedziano podpisanie rozejmu i pokoju w dniach najbliższych.

Przyp. Red. O różnicy zdań w ważnych sprawach ekonomicznych donosi wyłącznie depesza naszego korespondenta.

Depesze prywatne wszystkich innych pism mówią tylko o trudnościach technicznych, lub też redakcyjnych, z powodu których opóźniło się podpisanie pokoju.

Nasze Min. Spr. Zagranicznych traktuje sprawę pokoju z podziwu godną obojętnością. Możeby jednak zechciało poinformować społeczeństwo, jakie trudności opóźniły podpisanie pokoju i jakiego rodzaju sprawy ekonomiczne mogły doprowadzić do różnicy zdań między delegacjami?

Ryga, 8 października, godz. 18 min. 30.

(Tel. naszego specjalnego wysłannika).

Posiedzenie redakcyjne dotychczas ustaliło dziesięć punktów prócz wstępu ogólnego. Punkty te między innymi zawierają:

Granice wschodnie Polski z Ukrainą i Białorusią. Granica biegnie — od granicy lotewskiej Dryssy do Dżisny (rz. Dźwina) granicą b. guberni Wileńskiej, rzeką Iłją, od miasteczka Iłji prosto do rzeki Łan. Miejscowości Raków i Rubieżewice — po naszej stronie. Rzeką Łanem do rzeki Prypeci. Mokrow po naszej stronie. Blotami Pińskimi przez most nad rz. Stwigą do granicy Równieńskiego powiatu. Przez miejscowości Korzec, Alajkowo (Annapol?), Ostróg (defekt w depeszy) do linii Zbrucza.

Na zachód od tej granicy Rosja i Ukraina zrzekają się wszelkich praw i pretensji. Polska zrzeka się pretensji na wschód od tej granicy.

Rosja nie miesza się do spraw między Litwą a Polską.

Strony obowiązują się do nie mieszania się w stosunki wewnętrzne kontrahenta.

Z chwilą ratyfikacji preliminarzów strony zobowiązują się do niepopierania cudzych działań wojennych.

Prawa kulturalne i wolność religii dla obywateli stron.

Zrzeczenie się kosztów i strat wojennych.

Wymiana jeńców.

Natychmiastowe utworzenie komisji dla uwolnienia zakładników i internowanych uchodźców.

Wzajemna amnestja dla obywateli, więzionych czy karanych zależnie od wojny.

Proba sił.

Zawarcie pokoju pozwala wreszcie Polsce skupić swoją uwagę przedewszystkiem na zagadnieniach życia wewnętrznego. Przed Polską stoi olbrzymie zadanie dokonania wielkich reform społecznych. Reforma rolna, ustawodawstwo robotnicze — to są zagadnienia pałace, których zwleknięcie grozi chorobą przewlekłą, a być może nawet i katastrofą dla odrodzonej państwowości polskiej.

Aby jednak te zadania należało wykonać, Polska musi wyraźnie i jasno określić

swój ustrój polityczny, zakresić granice praw, wolności i obowiązków obywateli — innymi słowy uchwalić konstytucję. Sejm obecnie rozpoczął debaty nad konstytucją. Jak wiadomo, grozi możliwość uchwalenia Senatu.

W obliczu tego niebezpieczeństwa klasa robotnicza rozpoczęła walkę o jednoizbowy ustrój parlamentarny.

Sam fakt, iż walka skupia się koło tego punktu, wskazuje, jak dużo lud polski potra-

fił uzyskać w sprawach dotyczących ustroju politycznego.

Istotnie, projekt konstytucji za zgodą wszystkich stronnictw, przewiduje, że Polska ma być Republiką, że wybory do Sejmu mają być pięcioprzymiotnikowe, a więc proporcjonalne, że prawa wyborcze będą mieli wszyscy bez różnicy płci, którzy ukończyli 21 lat.

Dowodzi to, że pod tym względem stanęliśmy w pierwszych szeregach najbardziej demokratycznych państw Zachodu. Zasluga w tem rządowi ludowemu w Lublinie, iż te hasła rzucił i rządowi Moraczewskiego, że je w życie wcielił i doprowadził do zwołania Sejmu, wybranego na tak szerokiej zasadach, a tem samem utrwalając je w psychice ludu, który wszelkie próby zmiany ordynacji wyborczej przyjąłby jako zamach na swe prawa.

Dlatego N-Demokracja tej kwestji nawet nie podnosi, chociaż pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze jest dla niej potężnym ciosem. Cios ten próbuje osłabić przez wprowadzenie instytucji Senatu.

Sama konstrukcja Senatu nie wytrzymuje krytyki, jak to słusznie wyrażał tow. Niedziałkowski w swej doskonałej mowie w Sejmie.

Lecz N-Demokracji przy płodzeniu projektu Senatu chodziło nie o logikę, lecz o to, aby przy pomocy biskupów, rabinów i innych wrylistów w Senacie stworzyć w nim większość reakcyjną.

Może więc Sejm wybrany na podstawie 5-przymiotnikowego prawa wyborczego uchylać najdalej idące reformy społeczne, Senat będzie tamował i paraliżował uchwały Sejmu.

W ten sposób N-Demokracja ma nadzieję powstrzymać, a przynajmniej opóźnić nieunikniony proces demokratyzacji Polski.

W tem miejscu występuje z całą wyrazistością różnica pomiędzy nami — socjalistami, a N-Demokracją.

My, socjaliści, uważamy, iż winien być w Polsce taki ustrój polityczny, któryby dawał wyraz istotnej woli całego narodu polskiego.

Wola zaś narodu może znaleźć swój najlepszy wyraz w 5-przymiotnikowym prawie wyborczym, o które socjaliści całej Europy wszędzie stacjali i stacają namietną walkę. Ale wobec tego, że wybory do parlamentów odbywają się zwykle tylko co 5 lat, przez który to okres poglądy szerokich kół społeczeństwa ulegnąć mogą zasadniczej zmianie, wskutek czego taki parlament pod koniec swojej kadencji może już być fałszywym odbiciem istotnej opinji społeczeństwa, jak to jest naprz. z obecnym naszym Sejmem — socjaliści domagają się wszędzie prawa o referendum i ludowej inicjatywy ustawodawczej.

Referendum, to znaczy, że każda uchwała parlamentu może być poddana pod powszechne głosowanie ogółu wyborców — w ten sposób sam naród bezpośrednio daje wyraz temu, czy dana ustawa jest potrzebna, czy nie.

Ludowa inicjatywa prawodawcza daje prawo wnoszenia projektów nowych ustaw nie tylko rządowi i Sejmowi, lecz i pewnej określonej ilości obywateli państwa. Otóż klub naszych posłów w Sejmie przy obradach nad konstytucją postawił wniosek, aby każda uchwała Sejmu na wniosek Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu, poparta przynajmniej

przez 1/3 Sejmu, lub na żądanie 100.000 obywateli, była poddana pod głosowanie ludowe, jak również drugi wniosek że 100.000 obywateli może wystąpić do Sejmu z własnym projektem jakiejś ustawy lub reformy i Sejm musi ten projekt rozpatrzyć.

Jak widzimy, oba te wnioski, gdyby były przyjęte, zapewniłyby szerokim masom ludowym czynny udział w pracy ustawodawczej, dalyby możność stawiania wciąż na porządku dziennym obrad Sejmu jakiejś ważnej sprawy.

Tak na przykład klasa robotnicza wciąż mogłaby stawiać na porządku dziennym sprawę Izby Pracy, upaństwowienia kopalni węgla i t. p., z drugiej strony przez żądanie głosowania ludowego mogłaby przeszkodzić lub przynajmniej odrotyżać uchwalenie szkodliwej dla klasy robotniczej ustawy.

Dlatego też obecna większość reakcyjna w Sejmie odrzuca oba te wnioski naszych posłów narówni z ich wnioskami powołania do życia Izby Pracy, oddzielenia Kościoła od państwa, świeckiej szkoły.

Nie w tem dziwnego: N-Demokracja z bólem serca przyjmuje 5-przymiotnikowe prawo wyborcze, jako zło konieczne, które nie da się cofnąć, lecz jednocześnie wszystkimi siłami stara się osłabić znaczenie tak demokratycznego prawa wyborczego. N-Demokracja bowiem doskonale uświadamia sobie, że taka szeroka ordynacja wyborcza przy każdych wyborach będzie osłabiała jej siły, gdyż lud polski będzie coraz bardziej świadomym, coraz trudniej go będzie bałamucić przy pomocy zaprzeczanych obszarników i paskarzmów księży, że już nie będą pomagały hasła „Bóg i Ojczyzna”, wieszanie psów na socjalistach i t. p. Dlatego też dąży reakcja polska za każdą cenę do osłabienia znaczenia Sejmu wybranego na tak demokratycznych zasadach. Referendum zaś i ludowa inicjatywa prawodawcza tylko wzmacniałyby pozycję mas ludowych.

Nie więc dziwnego, że reakcja w Sejmie nie tylko odrzuca referendum i ludową inicjatywę prawodawczą, lecz nadto chce przeformować Senat. Senat, nie ulega wątpliwości, bardzo osłabiłby znaczenie 5-przymiotnikowego prawa wyborczego, uzyskanie którego klasa robotnicza winna uważać za jedno z największych swych zwycięstw.

Senat, wybrany w drodze pośredniej, będzie miał prawo tamować pracę Sejmu, będącego istotnym wyrazem woli narodu, ba, nawet rozwiązywać Sejm. Tkwi w tem krzywdząca niesprawiedliwość. Senat przy pierwszym oporze przeciwko Sejmowi stanie się zniemawidzoną instytucją, wywołą przeciwko sobie burzę protestów. Ale N-Demokracji chodzi o to, aby tamować postępy demokracji w Polsce, pośle więc do Senatu ludzi w rodzaju pp. Steckich, Lutosławskich, Głabińskich, bardzo mało wrażliwych na opinie publiczną.

Jeśli dziś dopuścimy do tego, że Sejm uchwali powołanie Senatu, to klasa robotnicza winna przygotować się na szereg zaciętych walk z Senatem — w ciągu długich lat, na co zużyje moc swej twórczej energii, co ogromnie opóźni demokratyzację Polski, godzinę zwycięstwa robotnika i chłopca.

Dlatego też klasa robotnicza winna wyty-

Dnia 13-go b. m. o godz. 11-ej przed poł. odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. w lokalu klubu Z. P. P. S. w Sejmie. Obecność wszystkich członków konieczna.

żyć wszystkie swoje siły, aby nie dopuścić do powstania Senatu.

Każdy robotnik i uświadomiony chłop winien rozumieć, jaką bierze na siebie odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń ludowych w Polsce.

Dzisiaj przyszedł dzień egzaminu dojrzałości dla klasy robotniczej. Winna ona dać poczucie reakcji, że skończyły się złote dni panowania obszarnika i kapitalisty.

Klasa robotnicza winna wystąpić z tak potężnym protestem, aby reakcja zrozumiała, że powołując Senat, rozpęta burzę, która nie tylko nie wzmocni jej pozycji, lecz — kto wie — czy nie przyczyni się do ostatecznego jej pogrzebania w odmęcie rewolucji, przez tę reakcję wywołaną. Ma być Senat, czy nie — to próba sił, to pierwsza przegrzywka do tych walk z naszą reakcją polityczną i społeczną, które czekają na nas.

Jeżeli w sprawie Senatu zwycięży reakcja — to będzie to pierwszy wyłom w tym pierścieniu, którym ją otaczamy; zwycięstwo to doda jej sił, zachęci do nowych zamachów na prawa ludu pracującego.

Nie będzie Senatu — to jeszcze jedno nasze zwycięstwo na polu politycznym, które pozwoli nam lepiej i prędzej przyszykować się do walnej bitwy z klasami posiadającymi, którą im wydamy w imię zniszczenia przywilejów społecznych, w imię szczytnych i świętych zasad socjalizmu. A więc wyleźmy wszystkie siły, aby zwycięstwo w sprawie Senatu było po naszej stronie! T. H.

Święto zwycięstwa.

(Z Lillencrona).

Trzepot sztandarów
I tłumy wciąż inne.
Wieniec rzućmy
I śpiewy dziękczynne.

Groby milczące,
Zniszczenie, szkielety.
Wianki powieśdź,
Samotne kobiety.

Uścisk gorący,
Po srogiej tęsknocie.
Serca złamane —
Przelanych łez krocie.

Przelożył Alfred Tom.

Administracja pisma naszego przyjmuje datki na cele armji do dyspozycji Naczelnika Państwa, lub Rob. Komit. Obrony Niepodległości od wszystkich, którzy nie chcą poddać się terrorowi endeckiego Kom. Wyk. Obr. Pań., nakładającego prawem kaduka „podatek” od okien.

Mieńszewicy o Rosji Sowieckiej

(Jak delegacja angielska „badala” stosunki w Rosji).

Angielski tygodnik socjalno-demokratyczny „Justice” w numerze z 16 września ogłasza następujący memoriał Rosyjskiej Socjalno-Demokratycznej Partii Robotniczej (mieńszewików) o zwiedzeniu Rosji przez angielskich delegatów robotniczych:

„Towarzysze! wiecie już, dzięki hałasowi, który to zdarzenie wywołało w prasie bolszewickiej, że nasz Centralny Komitet potrafił wejść w kontakt z delegacją Angielskiej Partii Robotniczej, obecnie w Rosji bawiącej.

Na nieszczęście warunki, w których delegacja angielska się znajduje, zgoda nie sprzyja jej zadaniu, którego się podjęła, mianowicie wszechstronnemu zbadaniu położenia w Rosji. Duch policyjny obecnych rządów ujawnił się w sposobie przyjęcia delegacji przez władze, a dalej w wysiłkach, robionych przez niektóre z tych władz, aby „zająć” czas i uwagę niepożądanych swych gości. Ani mowy nie było o swobodnym stykaniu się tych gości z „najwolniejszym narodem na świecie”. Przydzieleni do delegacji tłumacze pełnili funkcje Cerbera, chroniąc tych cudzoziemców od zgnębnego wpływu rzeczywistości rosyjskiej. Listy, adresowane do delegacji, tajemnicza jakaś ręka oświecała i w razie potrzeby niszczyła. Tak się stało, że delegacja nie otrzymała listu powitalnego naszego komitetu petrogradzkiego, któremu skutkiem tego nie udało się wejść w stycz-

ność z naszymi towarzyszami angielskimi. W Moskwie zaś agenci excecwyżajki strzegli mieszkających delegatów i badali wszystkich, którzy do nich przychodzili.

Władze zrobiły wszystko, co mogły, aby zająć czas delegacji paradami uroczystymi i ceremoniami, oraz zwiedzaniem instytucji sowieckich. Delegaci nie mieli możliwości chodzić po warsztatach i fabrykach, albo wejść w kontakt bezpośredni z masami. Władze sowieckie nie urządziły ani jednego wiecu robotniczego na przywitanie delegacji. Podróż delegatów angielskich nad Wolgę, oraz na front zarządzane były wedle wzoru tradycyjnej wyświeczki dla „wysokich gości”, którym pokazywano widokiska z góry przygotowane.

W takich warunkach trudnym było dla naszej partji, której był jest tylko półlegalny, znacznie rozszerzyć tę dziedzinę, gdzieby angielscy nasi towarzysze mogli być zdobyć rzeczywistą znajomość życia rosyjskiego. Musieliśmy się dostosować do okoliczności. Związek zawod. drukarzy próbował, nie bez powodzenia, wyprowadzić delegatów angielskich pomiędzy lud. Wiece, zwołany przez ten związek, przy udziale czterech tysięcy ludzi, pokazał naszym prawdziwe uosobienie robotników. Ale skutkiem tej odważnej próby było, że rozwiązano związek drukarzy, uwięziono jego zarząd, oraz wszczęto ohydny naganek przeciwko naszej partji, której sytuacja w wielu miastach znacznie się pogorszyła; w niektórych miejscowościach uwięziono wszystkich członków sekcji miejscowej.

Z tego jasno wynika, ile warta jest uroczysta obietnica prezydenta sowieckiego moskiewskiego, Kamienieva, dana podczas powitania delegatów angielskich: „Każda organizacja robot-

P. P. S. wobec Rządu koalicyjnego.

Przemówienie tow. Moraczewskiego.

(Ciąg dalszy).

Istota budowy państwa.

I u nas w tym momencie, kiedy my budujemy Państwo, zaostrenie tych walk klasowych musi być widoczne, tem widoczniejsze, że przecież budowa państwa to jest wybudowanie jego granic, to jest wewnętrzne zjednoczenie i to jest ustrój społeczny i polityczny, który to państwo będzie miało.

Przy budowie tego państwa muszą różnice i przeciwieństwa społeczne wyjść tem jaskrawiej i wyraźniej, że to, co się w tym momencie zbuduje, będzie trwało przez długi okres czasu. I przypatrzmy się, jak budujemy państwo w tej chwili, w jakim stadium się znajdujemy.

Sprawa granic.

Budowa granic dochodzi do końca. Pokój, który zawarto na wschodzie daje nam granice wschodnie. Traktat wersalski zaznaczył nam granice południowe. Przez przyłączenie części Śląza i Orawy, zostały one w zupełności wybudowane.

Granice zachodnie dał nam również traktat wersalski, północne granice przegraliśmy w plebiscycie, ale mamy je ustalone. Została się nam walka o dwa Śląski, o Śląsk Górny i o Śląsk Cieszyński. Śląsk Cieszyński, (Głos: A Wilno?) O Wilnie będę mówił. Tak jest i Wilno.

Śląsk Cieszyński musi wrócić do Polski.

Śląsk Cieszyński częściowo na chwilę został przegrany przez nas, przynajmniej w znacznej części. My z naszej strony z tą stratą wielkiej liczby naszych obywateli ziem czysto polskich nie pogodzimy się nigdy. (Brawa, Słuchajcie!) Na Śląsku Cieszyńskim, na tej części Śląska Cieszyńskiego, której nie sprzedał ani Moraczewski, ani Daszyński, ale która umową w Spa, zawartą między panem ministrem Grabskim, a między Beneszem, została odstąpiona Czechom i stracona na rzecz Czech, tej części Śląska Cieszyńskiego, gdzie mieszka tak rdzenna ludność polska prawie, że bez przymieszki Czechów, nie możemy się, jako stronnictwo nawskroś demokratyczne, zgodzić z utratą tej części narodu i, stojąc na stanowisku zjednoczenia narodowego, uważamy, że Śląsk Cieszyński musi do nas wrócić.

Stojąc na stanowisku zjednoczenia narodów, powiadamy, że Śląsk Cieszyński musi do nas należeć, on musi do nas wrócić. Musimy starać się wszelkimi sposobami politycznymi dojść do tego, ażeby ta część, która nam została wydarta i która służy do zaspokojenia imperialistów czeskich i kapitału czeskiego, wróciła tam, dokąd należy swojemu rdzennemu pochodzeniem, t. j. do Polski.

A rząd ze swej strony musi zapobiec tym

gwałtom, które się na Śląsku Cieszyńskim dokonywały teraz. Rozwiązano tam 21 polskich szkół i rozpędzono działwę polską, bo tak się szowinistom czeskim podoba; wyrugowano 5 czy 6 tys. Polaków, pozbawiono rzeszę pracy dlatego, że są Polakami, a w więzieniu — dlatego że są Polakami — siedzi przeszło 200 ludzi. W to musi nasze ministerjum spraw zagranicznych z całą energią wkroczyć i przynieść pomoc tym naszym braciom ze Śląska Cieszyńskiego, którzy z taką ofiarnością się do nas odnosili. Ale w chwili słabości państwa, kiedyśmy bój na śmierć i życie toczyli ze wschodem, zostaliśmy z tyłu napadnięci i wydarto nam to, co nam się słusznie należy. (Brawa).

Sprawa Wilna.

My tej walki o ziemię, na którą składają się rdzennie polskie obszary z ludnością rdzennie polską nie możemy zaniechać i walkę tę wygrać musimy. I tak samo z czystym sumieniem powiemy, że nie możemy być obojętni na los Wilna, bo Wilno to miasto o większości polskiej i wieś jest polska; tam jest ludność polskiej przeszło 53 do 56% i niema żadnej narodowości, która by w równej mierze co Polacy miała prawo do Wilna i okolic.

Zjednoczenie wewnętrzne.

I to jest koniec, na tych walkach ogranicza się budowa naszych granic, bo pozatem granice są zbudowane.

A drugie zadanie przy budowie państwa polskiego — to zjednoczenie wewnętrzne. Na tem polu mamy jeszcze do zrobienia cale morze i nie wolno tak mówić, jak mówił wczoraj poseł Głabiński. Pan Głabiński mówił, że nie chodzi o zaściankowość i dzielnicowość, ale o centralizację, czy decentralizację. Dobrze, my możemy się spierać o system centralistyczny, czy decentralistyczny, ale możemy się upierać dopiero wtedy, kiedy faktycznie wewnętrzne zjednoczenie wszystkich dzielnic nastąpi. Ale kto dzisiaj mówi: centralizacja, czy decentralizacja — ten przyczynia się świadomie, czy nieświadomie do podtrzymania podziału dzielnic.

Poznański zamach stanu.

Proszę Panów ja rozumiem doskonale i wiem, o co się tutaj rozchodzi. Ja dobrze rozumiałem, czytając protest stronnictwa w Poznaniu przeciwko gotującemu się w Poznaniu zamachowi stanu, ogłoszonemu we wszystkich pismach. Stronnictwo narodowe, związek narodowy, P. P. S. i inne stronnictwa podpisały się na tym protestie. Czytając ten protest, rozumiałem, ile jest do zrobienia jeszcze, ażeby wszystkie dzielnice złączyć w jedną całość. Ale słysząc o tem znacznie później — bo będąc

na froncie, nie wiedziałem co się dzieje (a gazety nie dochodziły dlatego, bo panowie się gniewali, o ile żołnierzowi się kupuje gazety. Ale żołnierz na ślepo nie może walczyć na froncie. Panowie mówicie, że to jest wyrzucanie pieniędzy, a ja mówię, że to nie jest wyrzucanie pieniędzy).

Nie wiedziałem o niczem i dopiero, gdy przyszedłem do Sejmu, dowiedziałem się i dowiaduję się o całym planie emigracji do Poznańskiego, celem stworzenia Rządu z chwili, gdy ten opuści Warszawę. Jeżeli to ma być zjednoczenie ziem polskich, jeżeli w momencie krytycznym mówi się frazesy, że tu chodzi tylko o politykę, o centralizację, czy decentralizację, — to proszę panów, mówcie to dzieciom, opowiadajcie im takie bajeczki, ale my nie mamy po co wzajemnie sobie mydlić oczu. My jesteśmy na to, by sobie prawdę mówić.

Lud chce zjednoczenia.

Dlatego na polu zjednoczenia ziem polskich stoi przed nami jeszcze wielkie, wielkie zadanie. Będziemy musieli usunąć i te ministerja dzielnic poszczególnych, które tylko podtrzymują tę odrębność zewnętrzną i będziemy musieli kordony zacierać, aby na zewnątrz się zjednoczyć. Jedno jest przełamane: masy narodu we wszystkich dzielnicach chcą się zjednoczyć, a rozdziału pragnie garstka polityków, która stoi na stanowisku separatystycznym.

Uważam to za punkt przełomowy w naszym, w przekonaniach i umysłach całego narodu polskiego i jako punkt przełomowy w interesie zjednoczenia się w jedną całość. (Głos: Nie trzeba nic przełamywać!) Trzeba przełamywać ciągle, ponieważ panowie to robicie te różnice dzielnicowe i oddzielanie się dzielnic od was pochodzi.

Ustrój Polski.

Jako najważniejsze zadanie przy budowie państwa wysuwa się mimowoli trzecie zadanie — budowanie ustroju. Walka o konstytucję, która się w Sejmie rozgrywa, jest tylko jednym z etapów budowy ustroju. Ale w tej ustawie zasadniczej nie streszcza się cała konstytucja, za nią idzie cały szereg ustaw, w których się ustrój polityczny zawrze; idzie kodeks sądowy; ustawa, dotycząca ustroju gminnego i miejskiego; pozatem pójdzie cały kompleks ustaw, które wytworzą ustrój polityczny i jednocześnie idzie szereg ustaw, które decydują o własności i ustroju w rolnictwie, przemysle, górnictwie.

Niemożliwość rządu koalicyjnego.

A ten cały ustrój społeczno-polityczny właściwie walką się pokrywa, walką, którą wywołano także przeciwstawo interesów, że tworzenie rządu koalicyjnego dla spełnienia tych zadań staje się niemożliwością, a wskazówki z naszej strony spotykały się z niedowierzaniem, lecz historia trzech ostatnich miesięcy wskazała ponad wszelką wątpliwość, że przeciwieństwa są tak mocne i rzeczywiste, iż wskutek tego unieważnione jest utworzenie w przyszłości rządu koalicyjnego.

Rząd koalicyjny może powstać tylko na

nicza będzie miała swobodę wchodzenia w styczność z delegacją.”

Nasz komitet centralny dalej stwierdził musi, że na wiecu drukarzy przywódcy związku, w łączności z przedstawicielami naszej partji, trzymali się zleceń partji, unikając wszelkiego krytykowania ogólnej, oraz gospodarczej polityki bolszewików, a natomiast wywołując międzynarodowy proletariąt do energicznej walki za zniesieniem blokady i zawarciem pokoju z Rosją. Tak więc wszystkie oświadczenia bolszewickich gazet o „pomaganiu koleżakom i denikinowcom” należą do nalogowych, bezwzględnych fałszerstw na rozkaz.

Wobec niemożliwości nadania przyjęciu towarzyszy angielskich charakteru ludowego, nie pozostało Centr. Kom. nic innego, jak brać udział w stosunkach urzędowych, aby przez osobiste stykanie się dopomagać im w ich zadaniu. Na uroczystym przyjęciu delegacji przez sowieć moskiewski nasz mówca, towarzysz Abramowicz, w swem słowie powitalnym wskazał na to, że delegacja powinna się zapoznać z wszystkimi dążnościami, które w rosyjskim ruchu rewolucyjnym z sobą się spierają. Potem oficjalnie zwróciliśmy się do delegacji z propozycją urządzenia wspólnego posiedzenia, aby się wzajemnie poinformować o położeniu w Rosji i w Anglii. Delegacja była bardzo przychylna temu pomysłowi, i mówila nam, że będzie się starała zbierać informacje od wszystkich partji socjalistycznych. Mieliśmy dwa takie posiedzenia, które częściowo nosily cechy ankiety w sprawie ekonomicznego i politycznego położenia Rosji, charakteru rządów sowieckich, i stanowiska naszej partji.

W tych wywiadach z delegatami Centralny Komitet miał zadanie podwójne. Po pierw-

sze miał pomagać proletariątowi angielskiemu w jego walce przeciw interwencji i za uznaniem Rosji Sowieckiej; w tym celu Kom. dostarczył delegacji wszelkie możliwe fakty o reakcyjnych i klęskowych skutkach blokady dla ludności, jakoteż o jednomyślności, panującej względem blokady w rosyjskim obozie rewolucyjnym. Wskazywaliśmy na bezskuteczność walki parlamentarnej przeciw interwencji (?) i na konieczność zrobienia z tej walki ruchu masowego. W swej mowie pożegnanej prezydent delegacji, towarzysz Ben Turner, stwierdził z naciskiem, że delegacja, odjeżdżając, odniosła przekonanie, że konieczne trzeba punktem ciężkości ruchu przeciwko interwencji zrobić ulicę.

Jednocześnie podjęliśmy się drugiego zadania, o którym już wspomnieliśmy tow. Abramowicz w powitalnej swej mowie w sowiecie moskiewskim, mianowicie dostarczenia proletariątowi danych potrzebnych dla oceny bolszewickich metod urzeczywistniania socjalizmu, a co za tem idzie, dla oceny bolszewickich rozwiązań problemów rewolucyjnych, oraz dla oceny rządów sowieckich, tudzież dla zaznajomienia się z poglądami innych partji.

Formulując tę drugą kwestję, partja socjalno-demokratyczna określiła zasady, stanowiące, rzekłbyś, podstawy jej rezolucji o odbudowie Międzynarodówki. Międzynarodowy ruch socjalistyczny nie zdoła pokonać przesilenia, obecnie go szarpającego, ani odzyskać swojej jednności, póki nie ustanowi jednności zasad polityki socjalistycznej w okresie rewolucji społecznej. Jeżeli jednność, a więc i sama między narodówka, ma polegać na odrzuceniu naczo-ru ogólnosocjalistycznego nad walką socjalistycznej partji każdego narodu z osobna o re-

*) T. zn. psa, strzegącego bramy,

królki czas i dla pewnych określonych zadań, a temi zadaniami, jakie przed tym rządem istniały, były: odparcie najazdu i zawarcie pokoju. I sądząc ten rząd, musimy patrzeć nań pod temi dwoma punktami, bo pod żadnym względem nie wytworzyłbyśmy rządu koalicyjnego, uważając go za nonsens, nie mamy pretensji do tego rządu, bo składające się z różnych elementów, jednych będzie ciągnęło w tę stronę, a innych w drugą.

Z jakiego punktu widzenia sądzić rząd obecny?

Pod każdym względem poseł Głabiński znalazł swoje prawo, żeby oskarżyć pana Ministra Spraw Wewnętrznych i pojedzie po sprawach wewnętrznych, a ja np. mogę być przeciwko ministrowi aprewizacji i pojedzie po nim i będę miał le samą słusność co pan Głabiński, bo tamto popelniał np. socjalista, a tutaj np. narodowy demokrat.

Więc rząd musi mieć pewne określone zadanie i, sądząc ten rząd, patrzę na niego pod tym tylko kątem widzenia, jak zalał on sprawę odparcia najazdu i sprawę zawarcia pokoju. Odparcie najazdu i tworzenie rządu było dokonane w nader ciężkich chwilach.

Przypominacie sobie, panowie, jak na Polskę szło 1/4 miliona ludzi, bosych, nagich, głodnych, którym na wzór Napoleona powiedziano: jesteście bosi, idźcie do Warszawy, tam są buty, jesteście głodni, idźcie do Warszawy, tam są ubrania, jesteście głodni, idźcie do Polski — tam jest dostaniecie. Przy tej sposobności powiedziano jeszcze trzecią rzecz: wściecie niepodległość Polski. W tym celu te trzy czwarte miliona wojska rosyjskiego maszerowało na Warszawę, a nasza armia cofała się w panice.

Przyczyny cofania się armii polskiej.

A nasza armia cofała się w panice. Panowie szukacie przyczyn tej paniki w wojsku. Przypominam się panom, że takie momenty, jak cofanie się pod Grodną, takie momenty, jakie były w tej wojnie, to graniczą w tym okresie czasu z najczarniejszymi dniami w historii Polski, jakie w ogóle były. Przed 80 kawalerzystami cofała się cała dywizja w Grodnie.

Ja jestem żołnierzem, oprócz tego, że jestem politykiem; jako żołnierza bolało mnie to straszliwie, przypuszczam że i wielu innych żołnierzy także to bolało. Panowie szukacie, kto winien tej panice w wojsku. Proszę panów: 6 lat wojny. To przecież wojna 6-letnia. Dzieci nasze uczyły się będą o okresie wojny 6-letniej, jak myśmy się uczyli o 7-letniej i 30-letniej wojnie. To żołnierze 6 lat są na wojnie. 6 lat wojny najciężniejszego żołnierza zmęczy, żeże zarówno fizycznie, jak i moralnie. Sześć lat wojny — to jest okres w zwykłym czasie, równający się 60 lat życia. Więc żołnierz był i jest wojną zmęczony, żołnierz był okazywany na życie z rabunku.

Gdyby Panowie byli mu dostarczali żywności, gdyby żołnierz nie potrzebował rabunku i gdyby wskutek tego żołnierz nie stracił więzów dyscypliny, które są w wojsku, nie uległby tak łatwo panice. (Głosy na prawicy: To niewystarczy).

Wszystkie wnioski o sekwestrze zostały w Sejmie odrzucone, wszystkie natomiast uchwały o kontyngencie nigdy nie zostały dotrzymywane. Przypominają się dzieje z czasów Polski, kiedy to żołnierze zaczęli się w konfederacje i wygrywać wojnę, a wygrywając ją, tracił natychmiast. Panowie, wy jesteście nieodrodnymi potomkami tych, którzy tak histo-

torje prowadzili. (Głos z prawicy: Sejm uchwałił). Tak, Sejm uchwałił, bo Sejm zawsze uchwałiał podatki od łanów, ale nigdy panowie szlachta tych podatków nie płaćli.

Kto służy w wojsku?

A co to jest wojsko? Wojsko to są synowie i chłopów i robotników i inteligencji; to jest młodzież po największej części, która ma swoje idee, swoje cele, po części zgodne z idealami swoich ojców, swoich braci, tej klasy, z której oni wyszli, idąc do wojska.

Większość w tym wojsku, to synowie chłopów i synowie robotników, to osiemdziesiąt kilka procent wojska. I to wojsko w czasie, kiedy walczyło, nie widziało w rządzie polskim ówczesnym tych dążeń, któreby mu pozwalały spodziewać się, że żądanie ich ojców, ich rodzin i ich klas, z których wyszli, będą zaspokojone. (Głos na prawicy: Kpiny). Nie kpiny, ale trzeba wiedzieć, jak jest w wojsku (na prawicy protest). Za dawnych czasów było tak, że żołnierz nie myślał, tak było, ale tak już dawno przestało być.

Żołnierz chce wiedzieć o co się bije.

I to już oddawna. Młodzieniec 18, 19-letni, idący do wojska już zdaje sobie sprawę z tego, co się wokoło niego dzieje, a wojna pomaga mu w dojrzewaniu. Żołnierz widzi i czuje, ten syn chłopski i robotniczy widzi, że jego klasa z której wyszedł nie ma praw, które się jej należą, on się krzawi i dlatego taki młodzieniec, czy on chce, czy nie chce, ale się pyta, po co, dla kogo ja się biję? (Głos: O ojczyznę).

Proszę panów, ojczyzna poza abstrakcją ma rzeczy realne, on wie, że bije się za Ojczyznę, ale ta ojczyzna przedstawia się, jako chata chłopska, albo poddasze, lub sutereny, gdzie rodzina robotnicza mieszka. Tak się Ojczyzna przedstawia i on, bijąc się, chce się bić o lepszy los i lepszą dolę w tej Ojczyźnie.

I czy pan Głabiński będzie wykłinał politykę w wojsku, tej świadomości — jak długo macie wojsko z poboru, które tkwi w masach ludowych — tej świadomości, tych myśli, które tam są, z wojska nie wyrzucicie, żebyście nie wiedzieć jak się wykłinali przeciw polityce w wojsku. Polityka w wojsku będzie nie robiona sztucznie przez nikogo, ona tkwi wyseana z mlekłem tej matki, która porodziła robotniczego, lub chłopskiego swego syna.

Dwojaka agitacja.

Proszę panów, dodajcie do tego dwa rodzaje agitacji: z jednej strony agitację, uprawianą bardzo zreżumie przez bolszewików, bardzo uniejętnie podszyzującą nie klasowe, ale rzeczywiste najniższe instynkty; agitację bolszewicką, która, docierając do wojska, nie wielki wpływ na to wojsko wywarła, ale tu i owdzie wywierała.

I dodajcie do tego agitację, szarzoną z kraju, podkopującą zaufanie do dowódców, idącą tak daleko, że doprowadziła do otwartego buntu, jak np. w Grudziądzu, ataki prowadzone na poszczególne części wojska, jak ataki na legionistów, ataki na P. O. W., a nie zapominać, panowie, że zarówno legionieści, jak i powiaty zajmują w wojsku miejsce, nie powiem wysokie, lub zaszczytne, ale niezwykle ważne, ponieważ wiążące w całość wojsko, a zajmują miejsca narówni z resztkami oficerów innego pochodzenia. I jeśli oni są atakowani, to koledzy nauczyli się ich cenę i wysoko poważać. Ataki przeciw

tem kolegom legionistom biorą do siebie i wytworza się w wojsku ferment.

Budecy rwali się do Kijowa.

Nie Kijów był przyczyną klęski. Zresztą, panowie z prawicy, wbrew temu, co mówił p. Głabiński, zarówno w swej prasie, jak na zgromadzeniach w swoim czasie głosiliście odmienne zdanie. Mogę zacytować mowę p. Stanisława Grabskiego, artykuły „Gazety Porannej” z dnia 8 i 10 maja b. r., które mam przed sobą, a które podnoszą sprawę odwołania Kijowa, jako niesłychanie wielki czyn, biją w dzwony triumfu.

Powstanie rządu koalicyjnego i jego działalność.

To wszystko złożyło się na rozkład w wojsku i wojsko cofało się w moment najazdu, w chwilach tworzenia rządu, cofało się w panice. I powstało pytanie przed każdym z nas, jak ratować Państwo. U nas była jedna droga, a nią był rząd włościańsko-robotniczy, ale panowie krzyczeliście: ach! i wiedzieliśmy, że wy na to się nie zgodzicie, że rząd ten mógłby powstać tylko drogą wojny domowej, a wojna domowa w tym momencie, t. zn. rozbić tego szkieletu, dokoła którego można budować się. Wobec tego, ponieśliśmy ofiarę i zdecydowaliśmy się na rząd koalicyjny i na czele gabinetu stanęli Daszyński i Witos.

Na ich apel w ciągu półtora miesiąca stanęło czterech miliona synów chłopskich, robotniczych i inteligencji, stworzono silną armię,

a co znaczy zorganizowanie w ciągu 2 i pół miesięcy czterech miliona wojska, to czuje każdy, który bliżej stykał się z wojskiem i widział, jak niesłychane trudności techniczne, niewypowiedziane trudności na każdym polu powstawały, żeby z tego silnego poświęcenia, z tego zapału, który powstał, z tej chęci odparcia najazdu, wytworzyć siłę zorganizowaną, potrzebną do odparcia najazdu.

Plany i dzieło wroga.

I organizowanie tej siły musiało zająć pewien czas, a tymczasem nieprzyjaciel posuwał się śladem Paszkiewicza z r. 1831, kopując ślepo jego plan. Posuwając się między granicą niemiecką, jak w 31 roku, armia rosyjska pod Nieszawą przeszła Wisłę, tak i w tym roku próbowała armia tamtejszy się przesunąć, a za nią szła kosa śmierci.

I padło wiele ofiar i wiele matek i wiele ojców czekała do dziś dnia na pewność, co do swoich synów, powróci ich z niewoli, lub grób. I za tą kosa śmierci szły te wszystkie objawy, których Polska nasza jest świadkiem: Cholera, gwałcenie kobiet, syfilis i sztuczne przez rząd rosyjski — rzeczywiste z metodą niesłychaną w dziejach świata — kultywowanie u nas księgosuszu; wojska rosyjskie przyprowadziły ze sobą bydło zarazone księgosuszem, z całą świadomością wymieniano ja na bydło zdrowe, a zarazone zostało w ziemi lubelskiej, siedleckiej (głos: płockiej) tam całe gubernie są zarazone księgosuszem.

(Dok. nast.)

Przejsie do konkretnej pracy komisyjnej.

(od naszego specjalnego wysłannika)

(Dokończenie).

Byga, 4 października.

Po odczytaniu tej deklaracji, p. Joffe zaczął przerwy. Po półgodzinnej naradzie w imieniu delegacji rosyjskiej p. Joffe odpowiedział, jak następuje: (przebieg podaje w brzmieniu urzędowym).

W odpowiedzi na złożone przed chwilą przez szanownego przewodniczącego Polskiej Delegacji oświadczenie, ja przedewszystkiem chciałbym skonstatować, że ze strony Rosyjsko-Ukraińskiej delegacji nie były złożone trzy deklaracje, a tylko jedna, a mianowicie deklaracja zawierająca przedstawienie rezolucji przyjętej przez W. C. K. W., tej samej rezolucji, która była przyjęta za podstawę wszystkich następnych oświadczeń Rosyjsko - Ukraińskiej Delegacji Pokojowej. Jeżeli sz. przewodniczący Delegacji Polskiej dopatruje się różnicy między sformułowaniami rezolucji i konkretnego projektu przyszłej preliminarnej umowy to ta różnica niewątpliwie istnieje i jest charakterystyczną różnicą dla każdej deklaracji i umowy. W umowie dane są konkretne sformułowania, w deklaracji zasadnicze przesłanki. Co się tyczy zadowolenia wyrażonego przez Rosyjsko - Ukraińską Delegację Pokojową, to odnosi się ono tylko do sprawy porządki przez obie strony bliskiego pokoju, lecz nie może się odnosić do konkretnych propozycji Polskiej Delegacji Pokojowej, z tego powodu, że tych to tej pory nie było. Oświadczenie W. C. K. W., że w wypadku niemożności po-

rozumienia się w sprawie samookreślenia, Rosyjsko - Ukraińska Delegacja Pokojowa, zostawia na bok rozważanie tych spornych zagadnień winna spróbować dojść do porozumienia w innych konkretnych sprawach w interesach jaknajszerszego zaprzestania rozlewu krwi, nie mogło być wykonane dotąd, dopóki nie miała miejsca próba porozumienia się w takiej mianowicie spornej sprawie samookreślenia. Wszystko, co zostało obecnie wypowiedziane przez sz. przewodniczącego Polskiej Delegacji w sprawach samookreślenia, przeprowadza do przekonania o niemożności szybkiego porozumienia się w tych sprawach i znaczy się umożliwia konkretnie postawienie drugiej propozycji o pozostawieniu na uboczu tych spornych spraw. Przypuszczenie Delegacji Polskiej, że samookreślenie ziem, o ile nie doprowadza do prostej aneksji tych ziem do Polski, nie jest samookreśleniem, potwierdza tylko myśl, o niemożności porozumienia na tym gruncie. Próba sz. Przewodniczącego Polskiej Delegacji, usunięcia pewnych przedstawicieli Rządu Ukraińskiego na tej zasadzie, że byli oni niegdyś przedstawicielami Rosji, łatwo daje się odparować powołaniem się na pewnych państwowych działaczy Polski, którzy w swoim czasie jawnie bronili interesów Rosyjskiego Imperjum, a obecnie reprezentują interesy Polski.

To, że Polska Delegacja nie chce włączyć do porządku dziennego Konferencji Pokojo-

wolucję społeczną — wszelka międzynarodówka tego typu może być tylko fikcją, złudzeniem gorszym, niż Druga Międzynarodówka w czasie jej upadku. Jednocześnie zaś skuteczna pomoc, którąby Międzynarodówka mogła użyć rewolucji rosyjskiej, celem uporać się z trudnościami wojennymi, nie ograniczałaby się do pomocy w obronie przeciw imperializmowi; Międzynarodówka powinna również przyczynić się do wykazania środków i sposobów urzeczywistnienia socjalizmu w Rosji; albowiem rosyjski proletariatu nie może się własnymi siłami wydobyć z sytuacji, w którą go zapędziło ogólnoswiatowe przesilenie rewolucyjne.

Zwyczajna odpowiedź na takie żądanie brzmi, że w chwili ostrego niebezpieczeństwa zagrażającego obecnie Rosji sowieckiej, wszelka krytyka tego, co się w Rosji dzieje, chociażby i socjalistyczna, osłabić musi entuzjazm proletariatu europejskiego w jego walce za naszym krajem.

Ludzie zapomnieli wielkie słowa Marksa, że w przeciwieństwie do burżuazyjnych proletariackich rewolucji rozwija się droga surowej samokrytyki; zapomnieli ogniste słowa Lassalle'a, że początkiem wszelkiej akcji rewolucyjnej jest „wypowiedzenie tego, co jest”. Chcieliby niektórzy oprócz wiary między rosyjską rewolucją a rewolucją światową o legendę i o mistyczną wiarę mas europejskich w jakąś Rosję, która, choć uboga i niekulturalna, już teraz wisi na raj socjalistyczny, a której potrzebą wojskowa i gospodarcza powołana jest do oswobodzenia proletariatu europejskiego poza nią!

Rosyjska Socjalno-Demokratyczna Partia Robotnicza działalnością swoją we własnym kraju wykazała, że obrona rosyjskiej rewolu-

cji przeciw imperializmowi daje się pogodzić z krytyką samej rewolucji. Oto dlaczego nie wkracza ona nigdy na drogę szerczenia wśród proletariatu europejskiego pobożnych kłamstw i nie będzie spiskowała z bolszewikami rosyjskimi i europejskimi, celem oszukiwania mas pracujących. Partia nasza nie uważa rewolucji rosyjskiej za roślinę cięplarnianą, którąby musiała zginać od pierwszego powiewu świeżego powietrza. Przeciwnie, partia nasza jest przekonana, że tylko przez ukazanie proletariatu europejskiemu sytuacji takiej, jaka jest, z wszystkimi jej słabościami, jej sprzecznościami wewnętrznymi, jej wrzodami i naroślami potwornymi, rewolucja rosyjska może spełnić swe zadanie światowe i znaleźć lekarstwo w pomocy i kierownictwie międzynarodowego proletariatu.

Tym politykom, których postawa we wszystkim, co się tyczyło walki przeciw imperializmowi w ogóle i kampanii Entente'y przeciw Rosji w szczególności, była dwuznaczna, nie mamy nic do powiedzenia poza koniecznością zdania uznania Rosji sowieckiej i zniesienia blokady. Jednakże mimo swego składu, angielska delegacja nie budziła pod tym względem żadnych wątpliwości, chociaż prawie jej skrzydło złożono było z przedstawicieli wielkiej partii robotniczej, która od czasu wojny zerwała wszelki „pokój Boży” z burżuazją i walczyła energicznie przeciw Lloyd George'owi; lewa zaś jej skrzydło składała się z członków „Niezależnej Partii Robotniczej”, która podczas wojny zajmowała stanowisko międzynarodowe, a obecnie wystąpiła z Drugiej Międzynarodówki; podczas, gdy kilku delegatów sympatyzuje z bolszewikami.

Twierdzenie bolszewików w łoku ich na-

delegacja składała się „z agentów Lloyd George'a”, stanowi jedno z najpodlejszych oszczerstw, do których się poniażyła nałogowa demagogia Rosyjskiej Partii Komunistycznej. Nasz Komitet Centralny wysłał specjalny list w tej sprawie do delegatów angielskich, protestujący przeciw temu podemu oszczerstwu i przepraszaający imieniem proletariatu rosyjskiego za ażyjalski rodzaj gościnności, praktykowanemu wobec naszych gości angielskich.

Na zakończenie powiem, że oprócz wspomnianych już zarządzeń odwołowych, wywołanych przez nasze słuski z towarzyszącymi angielskimi, wypada nadmienić jeszcze dwa znamienne fakty. Towarzysza Abramowicza, który w sprawie powołania delegacji, odwołano z powodu niemożności wyjazdu, naciska na wyborców, którym groziło doświadczeniem zniżeniem racji żywności; towarzysza Dan'a, który witał delegację imieniem naszej partii na wiecu drukarzy, zesłano do Jekaterynburga, jako znobilizowanego lekarza — zapewne z powodu konieczności służbowych.

Centralny Komitet Rosyjskiej Socjalno-Demokratycznej Partii Robotniczej

Tyle mieniszewicy.

W ich memoriale uderza przedewszystkiem to, że ci starzy, zahartowani bojownicy socjalizmu, którzy tylekroć czło stawiali caratowi, obecnie pod rządami „towarzyszów” komunistów, bynajmniej nie zachowują się ze swobodą i śmiałością wolnych ludzi. Robią raczej wrażenie niewolników, lekających się baci. Przypinają się, że zaprosili Anglików na wiec drukarzy, aby się goście dowiedzieli prawdy, ale odrazu się zastęgują, że tej prawdy wcale nie powiedzieli, o nie, przeciw-

nie, jeszcze popierali Rosję sowiecką! Bo i pocóż ściągnąć na siebie nowe przesładowania! Otoż właśnie ta niewolnicza lekliwość, do której trzy lata rządów sowieckich doprowadziło ludzi odważnych i dzielnych, jest najstraszliwszym oskarżeniem przeciw tym rządom.

Tembardziej jednak wierzyć można mieniszewikom, wierzyć można to, co wykrzaskali mimo leku przed batem bolszewickim. Obok rewelacji tow. Gues'a, towarzysza Elhel Snowden, tow. Tein'a Shaw'a, tow. Dittmann'a i tylu innych, i powyższe rewelacje mieniszewickie są cennym przyczynikiem do odsłonięcia prawdziwego oblicza sowiełców.

Z drugiej zaś strony znajdujemy w memoriale mieniszewików pewne akcenty oportunistyczne, które może nie tylko leknie przedczczyczą się tłumacz. Mówi się w tym memoriale sporo o imperializmie Zachodu, ale nie wspomina się ani słówkiem o imperializmie Rosji sowieckiej. Czyżby na to mieniszewicy byli zanadto dobrymi patriotami wszechrosyjskimi?

Nieco krytycznie wreszcie przyjąć należy zapał mieniszewików w kierunku stworzenia nowej Międzynarodówki, całkiem innej, niż dotychczasowa, bez porównania potężniejszej. Mieniszewicy we własnym kraju przeobrażają sprawę, nie dziw, że uśmiedza się im myśl o centralistycznej Międzynarodówce, którąby bolszewików zmiażdżyła, im zaś władzę nad proletariatem rosyjskim oddała. Oczywiście, tyśdakroć lepiej, żeby Międzynarodówka zrobiła tak, niż żeby zrobiła naodwrot. Czy jednak po baci mieniszewicy nie wymagają troszkę zadania od Międzynarodówki, zamiast zaś od siebie?

G

„Milionówkę”

Zawsz docierałam do Ciebie, o synuś!
Niechże dziś wstępną przez dziesięciolecie
w którego zanieś siol cud, cofało się myśi na-
za ku jej cieniowi we czeł i w podłocze.
Julja Dieksteinówna.

Przez długi czas namioty twórcze przy-
tej wędrownicy stoja na vis à vis doli wie-

Zatarg polsko-litewski.

Ministerjum Spraw Zagranicznych komitując: Rękawicę z delegacją litewską w Suwałkach zakończyły się dnia 7 b. m. podpisaniem układu, dotyczącego linii demarkacyjnej pomiędzy obu armiami, oraz zawieszenia broni. Linia, rozgraniczająca wojska polskie od litewskich, ustalono, jest zgodna z linią graniczną, ustanowioną dnia 8 grudnia 1919 r. przez Radę Najwyższą. Dalej linia demarkacyjna biegnie w dół po Niemnie do Uciechy, skąd skręca w kierunku wschodnim, kładąc przez Orany, Ejszyski, dochodząc narazie do Bastun na północ od Lidy.

Wobec tego, że oddziały bolszewickie znajdowały się w dalszych ośrodkach w różnych miejscowościach na północ od kolei Lida — Moledeczno, zawieszono działania wojenne na całym przebiegu wyznaczonej linii, oraz przedłużono narazie linię od Bastun w kierunku wschodnim okazując się że względów wojskowych niemożliwym do przeprowadzenia.

W układzie zostało przewidziane że niedoświadczane kwestie przeprowadzenia dalszego ciągu linii demarkacyjnej i ustalenia na niej zaprzestania działań wojennych, będą rozstrzygnięte przez specjalną umowę, która będzie zawarta po wyrzuceniu z miejscowości północnych na wschód od Bastun wszystkich wojsk bolszewickich.

W czasie konferencji suwalskiej, delegacja polska zgłosiła kateryczne oświadczenie o nieuznawaniu przez Rząd polski traktatu litewsko-bolszewickiego i stawianego przestrożką Rządu Litewskiego przed wyłączeniem, jakkolwiek niekwestionowanej prawach z tego traktatu, w stosunku do ludności terenów spornych, a zwłaszcza w stosunku do tych osób, które uciekły przed inwazją bolszewicką do Polski. Delegacja polska zwróciła też specjalną uwagę Rządu Litewskiego na to, że w armii polskiej są całe oddziały królewskie, którzy jako ochotnicy walczyli nietylko za wolność swego kraju ale i za Polskę i którzy nie mogą być z tego tytułu uważani za zdrajców stanu, albo w jakikolwiek sposób pokrzywdzeni przez zarządzenia Rządu Litewskiego.

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Dnia 9 b. m. Minister Spraw Zagranicznych Sapieha, wysłał do Litewskiego Ministra Spraw Zagranicznych depesze tej treści:

„Eksceleńco, mam zaszczyt zakomunikować, że następuje:

„Mając nadzieję, że wojna między Polską

a Rosją Sowiecką, w najbliższym czasie będzie zakończona i biorąc pod uwagę, że wojska polskie ukończyły operacje wojenne, zapowiedziane w deklaracji polskiej z 1. października 1920 r. na zawartem posiedzeniu 4 października na warszawie, Naczelne Dowództwo Armii Polskiej zgodzi się przetrwać działania nieprzyjacielskie i proponuje następującą linię demarkacyjną: Bastany — Oszmiany — Soly — Świaciany; przy czym miejscowości te zostają w rękach wojsk polskich. Odnosząc się do punktów umowy podpisanej 7 października w Suwałkach, mam zaszczyt zaproponować Rządowi Litewskiemu rozpoznać 13 b. m. w Oranach rokowań przewidzianych w punktach b) i c) wspomnianej umowy.

Co się tyczy wiadomości podanych w depeszy Pańskiej z 7 b. m. a odnoszącej się do zajęcia Jazun przez nasze wojska. Sztab Generalny Wojsk Polskich nie posiada w tej sprawie żadnych danych. Jednocześnie oświadczam z naciskiem, że Naczelne Dowództwo Polskie nie wydawało żadnego rozkazu, któryby mógł spowodować podobną akcję. Oczekuję odpowiedzi Pańskiej w sprawie mojej propozycji podjęcia bezpośrednich rokowań dnia 13 b. m. w Oranach.

Razem przysłać, Panie Ministrze, wyrazy wysołego szacunku

(—) Sapieha.

Litewska Agencja Telegraficzna donosi o rokowaniach polsko-litewskich między innymi:

Delegacja polska oświadczyła gotowość uznać linię dnia 8-go grudnia 1919 r. i zgodnej przez Litwę, jako linii demarkacyjnej. Linia demarkacyjna biegnie dalej wzdłuż rzeki Niemna aż do Uciechy, następnie na wschód aż do Bastun, przy czym miejscowości Mordinka i Orany przypadają Litwie, a stacje kolejowa Orany Połose Polska łąda ponadto linii kolejowej Suwałki-Ołita, dla swoich transportów wojskowych. Rokowania w Suwałkach są prowadzone przy kontakcie z członkami komisji międzykoalicyjnej. Po stronie litewskiej spodziewano się pomyślnego załatwienia konfliktu. (P. A. T.).

Wczoraj rano powróciła delegacja Rządu polskiego, która pod przewodnictwem p. Łukasiewicza obradowała w Suwałkach z delegacją litewską. P. Łukasiewicz zdał Naczelnikowi Państwa relację z obrad.

Zajęcie Wilna.

Warszawa, 9 października.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 9 października 1920 r.

Sytuacja na froncie bez żadnych ważniejszych zmian.

Naczelne Dowództwo W. P. otrzymało od generała Sikorskiego, dowódcy armii następujący meldunek:

Wszystkie zarządzenia, zdążające do nawiązania łączności z grupą generała Żeligowskiego, zawiodły, dopiero po południu przypadkowo zgłosiło się na stacji telefonicznej dowództwo grupy generała Żeligowskiego i szef sztabu tej grupy pułkownik Bobicki podał osobiście majorowi Słomirowskiemu następujące dwie depesze, które przysłałam w dosłownym brzmieniu:

Do dowództwa armii do rąk własnych dowódcy. Tajne. Bardzo pilne.

Zważywszy, że zawarte z rządem kołwieskim linie rozmówce zgóry i nie na korzyść nas, mieszkańców ziem, wileńskich, grodzieńskich i lidzkiej nasz kraj wraz z polskim Wilnem przysadzają Litwinom, postanowiłem z orężem w ręku prawa samostanowienia mieszkańców, mojej ojczyzny obronić i objąć naczelną dowództwo nad żołnierzami z tych ziem pochodzącymi.

Nie mając możności postępować wbrew własnemu sumieniu i poczuciu obowiązku obywatelskiego z zalem zgłaszam zwolnienie od obowiązków służby i dowództwa grupy. Wychowani w karności i wierni idei wyzwolenia ojczyzny podlegli mi dowódcy

i wojsko słuchają moich rozkazów, a dla pozostawionych oddziałów prosię wydać bezpośrednie rozkazy.

M. p. 8 października 1920 r.

(—) Żeligowski

generał i dowódca grupy.

Do dowództwa armii. Tajne. Bardzo pilne.

General Żeligowski z motywów podanych w swoim meldunku złożył dowództwo grupy. Pochodząc z ziemi grodzieńskiej uważam za nakaz sumienia i poczucie obowiązku obywatelskiego stanąć pod rozkazami generała Żeligowskiego, wobec czego z zalem zgłaszam zwolnienie ze służby. Sztab grupy wykonuje dalsze moje rozkazy.

(—) Bobicki

pułkownik i szef sztabu.

Ze względu na ważność sytuacji major Słomirowski, mimo otrzymania powyższych depesz prosił pułkownika Bobickiego o zakomunikowanie sytuacji, w jakiej się obecnie znajdują oddziały generała Żeligowskiego znajdując na co otrzymał następujące informacje: oddziały generała Żeligowskiego znajdowały się o godzinie 15-ej między Wąkami Wilnem, o godzinie 17-ej zajęły Wilno. Generał Żeligowski przyjął w Wilnie gubernator francuski, proponując ażeby miasto zrobić wolnem. Generał Żeligowski na propozycję tę absolutnie się nie zgodził. Bliższych szczegółów pułkownik Bobicki nie udzielił.

Wobec najwyraźniejszego buntu ze strony generała Żeligowskiego i jego od-

działów upraszam Naczelne Dowództwo o możliwie szybką decyzję, jak mam wobec całej tej sprawy postąpić. Zaznaczam, o niezadowolaniu w dyw. Lit.-Biał. z rozstrzygnięciem, zawartego z rządem litewskim dochodziły mnie wieści już poprzednio i na skutek tych wieści byłem osobiście dnia 8 b. m. na miejscu postoju dyw. Lit.-Biał. celem wyjaśnienia prawdziwości tych wersji i osobistego uspokojenia umysłów. Jednak, wobec tego, co z dyw. Lit.-Biał. w ciągu całej wojny nie miałem bliższych stosunków — korpus oficerski i żołnierze nie znali mnie bliżej, wpływ mojej osoby na uspokojenie umysłów w dywizji najwidoczniej skutków pożądanym nie odniósł.

Wobec politycznej i wojskowej doniosłości meldowanego faktu, upraszam Nacz. Dow. o możliwie szybką decyzję, jak mam się w dalszym ciągu do tych oddziałów stosunkować.

(—) Sikorski
gen. ppior. i dowódca Armii
Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Telegramy.
Marsz Dywizji Litewsko-Białoruskiej
do Wilna.
(Telegram własny).

Grodno, 8 października.

Oddziały Dywizji Litewsko-Białoruskiej odmówiły posłuszeństwa Naczelnemu Dowództwu i zerwały kontakty z frontem polskim budując się w kierunku na Wilno. Fakt ten wywołany został rozgoryczeniem żołnierzy, którzy walcząc się z młodszymi ziem litewsko-białoruskich, o bolszismie odczuwają żal do samej Wilna przez Litwinów.

Główny Sztab.

Bytom, 9 października.

(P. A. T.). Dla oświecenia władzy wiadomości o ostatnich kłopotach tajnych transportów z Niemiec na G. Śląsk dla bojówek niemieckich, prasa niemiecka podaje dziś jednostronny komunikat, iż transporty te były tajnymi transportami polskimi, przeznaczonymi dla Polski. Broń i amunicja zostały rękoma zakupione polskimi w Niemczech i miały być przetrzymane z G. Śląska do Polski. Maszyna ten jednak w prasie niemieckiej się nie udał, gdyż władze koalicyjne rozporządza w tym względzie niezbytymi dowodami. W najbliższym czasie ma się odbyć w Opolu rozprawa sądowa przeciwko radcy górniczemu Hilgerowi, który ułatwiał te transporty przez okarowanie swego samochodu.

Bytom, 9 października.

(P. A. T.). Rząd niemiecki zwrócił się do Rady Najwyższej w Paryżu z zapytaniem, czy umieszczony już został termin plebiscytu na G. Śląsku, względnie w jakim czasie można się tego terminu spodziewać. Zapytanie to motywuje rząd niemiecki okolicznością, iż od tego terminu chciałby wybrać prezydenta Rzeszy i nowe wybory do sejmu praskiego, to znaczy, że oba te akty wyborcze chciałby przesunąć na czas po plebiscyie na G. Śląsku.

Bytom, 9 października.

(P. A. T.). Według wiadomości z Paryża, sprawa Górnego Śląska jest tam obecnie przedmiotem ożywionych prawnie rozważań. Z tego też powodu odroczone został powrót gen. Leronda na Górny Śląsk i ambasadora francuskiego do Berlina. Opinia tych dwóch dyplomatów wplynie poważnie na sprawę oznaczenia terminu plebiscytu na Górnym Śląsku. Według informacji prasy niemieckiej zapadną w Paryżu w przyszłym tygodniu bardzo ważne decyzje w sprawie Górnego Śląska.

Bytom, 9 października.

(P. A. T.). Według depesz ze Szwajcarii znajduję się w drodze na G. Śląsk dwa uzbrojone bataliony francuskie, które przysyła tu dla wzmożenia tutejszej załogi koalicyjnej.

Z Rady ambasadorów.

Paryż, 9 października.

(P. A. T.). (Włód. Burz. Kor.). Rada ambasadorów uchwaliła wczoraj, że materiał wojenny Austrii ma być zniszczony; dalej postanowiła Rada ambasadorów, w sprawie materiału wojennego, znajdującego się w Gdańsku, iż należy przeczekać, aż mocarstwa same zdecydują, czy materiał należy zniszczyć, czy też oddać go miastu Gdańskowi lub Polsce.

Wilno.

Kopenhaga, 9 października.

(P. A. T.). Według doniesień z Sewastopola, zawarte zostało przymierze między generałem Wranglem a dowódcami kozaków dnieprskich, lubańskich i astrachańskich.

Brzozowa 2a, Chłodna 11, Czarniaków (wiel.)
Drewniana 8, Dziką 74, Fortowa 2a Mokotów, Gór-
czewska 11, Hoża 27, Inżynierska 10, Nowy Świat
22, Nowolipie 80, Parafialna 39 Wola, Polna 33,
Stara 6, Szeroka 17, Tarczyńska 27, Zagórska 9,
Złota 51.

łow. Wacław Drojowski

Major Wojsk Polskich

Poległ w dn. 14 sierpnia r. b. od kul karabinowych na moście na Dubieno.

Wyprowadzenie zwłok z rampy dworca Centralnego odbędzie się w poniedziałek, dn. 11 b. m. o godz. 8-ej pp.

Redakcja.

Oczy pieniądze? Posterunkowy 8 komisarzatu policyjnego, przechodząc ul. Kondratowa, przed domem nr. 4, znalazł na chodniku 18 mk. 50 „den.”, zawinięte w chusteczkę. Pieniądże te są przechowywane w wydziale rejestracyjno-rozpoznawczym urzędu śledczego (Dmitowiczowska nr. 3, pokój nr. 17), skąd prawy właściciel może je otrzymać.

(m) Wypadki samochodowe. Samochód wojskowy nr. 12250, prowadzony przez szofera Ochrombela, jadąc z nadmierną szybkością na ul. Belwederskiej, wprost domu nr. 3, wpadł na słup telefoniczny. Wskutek zderzenia, z samochodu wypadł jadący żołnierz, którego nazwiska nie ustalono, gdyż przejeżdżający wówczas drugi samochód wojskowy zabrał poszkodowanego i odwiózł do szpitala. Szofer aresztowała policja samochodowa.

Na moście Kierbedzia od strony Warszawy, szybko jadący samochód wojskowy osobowy nr. 220, przejechał Szymona Śliwkę, zamieszkałego przy ul. Nowolipki nr. 75. Lekarz pogotowia stwierdził złamanie lewej nogi i przewiózł poszkodowanego do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze.

Przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Królewskiej, podczas wysiadania z tramwaju, został uderzony przez samochód wojskowy nr. 845, Stanisław Michalski, żołnierz Misji Francuskiej.

Kradzież. Dnia 6 października r. b. o godz. nie 7 wieczorem, z ulicy Śniadeckich, z przed domu nr. 6, skradziono podstępnie ekipaż skarbowy Dowództwa 3 Baonu Saperów. Powóz cały zółty, konie strzyżone kuryżowane, średniej miary, jeden biały, drugi gniady, zaprząg zory angielskie czarne ze srebrnym okuciem.

Za przychylenie się do wykrycia sprawców kradzieży lub też skierowanie na ślady przestępców, wyznacza się znaczną nagrodę. Politechnika. Szefostwo Inżynierii i Saperów Dowództwa Frontu Północnego.

Teatr i Muzyka.

TEATR POLSKI

„Młodsierdzie” (Charitas), Misterjum w 3-ach aktach z prologiem Karola Huberta Rostworowskiego.

Nie z miłości i nie z serdecznego współczucia dla niedoli ludzkiej, dla krzywdy i cierpienia, zrodzone zostało „Młodsierdzie”. Również nie było ono podyktowane w gniewie i bólu, w uniesieniu, chociażby niesprawiedliwym, w piorunującym protestie przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy. Bowiem i dziś jeszcze może się zdarzyć człowiek o całe stulecia spóźniony, posępnego średniowiecza pogrobowiec, patnik z gotyckich tumów między kominy współczesnych fabryk zabłąkany.

I tak samo wśród nas — dzisiejszych może chodzić jakiś pobratymiec duchowy św. Franciszka z Assyżu, człowiek cichy i prosty, tak niegdyś owi rybacy z nad jeziora Geneza-

ret, a obejmujący wszechświat cały bezbrzeżną miłością.

Lecz autor „Młodsierdzia” nie jest ani jednym, ani drugim — zbyt oschły, aby dziecięcym, bezgrzesznym ukochanym przywiązać się do świata i życia, zbyt trzeźwy, by w rycerskich a zardzewiałych blachach bronić okopów św. Trójcy.

Nie w wirze walki — po którejśkolwiek bądź stronie — nie w skrzywie i warze bitwy, nie pod chorągwią, ani przed chorągwią stanął Rostworowski: on umieszcza się gdzieś z boku i „jak historyk świata chłodny”, patrzy i przygląda się.

Stojącemu zaś po za obrębem bitewnego pola niezrozumiałą wydaje się zacięłość i zawziętość boju, który się przed oczyma jego toczy między wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi, między krzywdą a przywilejem, nędzą a bogactwem. I nie dostrzega bystry skądinąd obserwator bohaterstwa ani poświęcenia, zapamięł. Zrenie jego razi tylko brutalność i bezwzględność gigantycznych tych zmagani, wnioskując tedy: niemasz Młodsierdzia w sercach ludzkich, pogrzebana jest Charitas na ziemi.

I smutek go zdejmuje; smutek prawdziwy i szczerzy: najniezwyklejsi są ludzie, którzy czasu wojny nie znajdują dla się miejsca w szeregach wojowników. Więc chciałby Rostworowski, by zmartwychwstało Młodsierdzie, nie przeto, iżby sprawiedliwości stało się zadość: w Królestwo Boże na ziemi nie wierzy sceptyczny intelektualista.

On chce jeno, aby ustała okrutna, bezparadonowa wojna, którą samym swym widokiem tak szarpie nerwy ludzi znudzonych, ludzi zmęczonych życiem.

I w misterjum pragnienie to urzeczywistnia się: wśród okrzyków „alleluja”, pomiędzy drzewami, orkietami wiosennym pakowiem, zjawia się wielcone Młodsierdzie, chorągiew kościelna z Barankiem Bożym wieje nad światem.

A więc wszystko jest w porządku? Nie! Ani na chwilę nie wierzymy w prawdę wewnętrzną takiego zakończenia.

Ze stanowiska autora jego misterjum musi się kończyć beznadziejnym okrzykiem rozpaczy, całkowitem zwątpieniem, logiczny rozwój dramatu nieubłagane narzuca podobny finał.

Bo proszę tylko zważyć, co rozgrywa się przed nami w prologu i 2-ach pierwszych aktach „Młodsierdzia”. Oto mamy nielitościwego

bogacza, który jedynie ze względu na opinie świata jałmużnę rozdaje, mamy „kaszodzieję” — księdza, bez krzyż miłości bliźniego w sercu, mamy wreszcie nędzarke — „dziadówkę”, którą bogacz dla poklasku w płaszcz swój przystraja.

A obok nich kupa łachmanów — mężczyźni, kobiety i zbiry, tłum, jagdyby z „Dzieńca cudów” sprowadzony, cała okropna, odwieczna nędza ludzka — na czele „włóczęga”, opryszek, o twardej pięści, on to zabija „tyrana” w koronie i on zdiera z „dziadówki” strój królewski, w który się żebraczka przebrała, — on, „jasny pan”, władca nowego świata, tyran na wskap.

Najpotężniejsza to postać w utworze Rostworowskiego, ów plugawy rzeźmieszek i zbój z powrotem na szyi, ów zmartwychwstały Judasz z Kariothu, który się nimie nożem mści za krzywdy przedwieczne, symbol — a zarazem człowiek z krwi i kości, człowiek realny.

Będzie on światem władał, jako okrutnik, i samodzielną, z zabitym, lecz nigdy nie ginącym tyranem pakt zawiera, sprzęga z nim ręce — na dwu biegunach ta sama moralność, gdy jeden na górze, drugi w dole i odwrotnie — wieczysty światła kołowrót, niezmienność świata istność; postęp, doskonalenie się ludzkości — złuda, iluzja, mirażem!

I po tem wszystkim mamy wierzyć w to, co stanowi treść 3-go aktu! Zupelna to dla nas niespodzianka, tembardziej, że autor sam w najniższym stopniu nie uzasadnił zmartwychpowstania Młodsierdzia. Cóż z tego, że bogacz kaja się w grzechach dawnych — są to tylko „słowa, słowa, słowa”, opowiadanie, nie akcja dramatyczna. A dalej, jakim prawem „kaszodzieja” prowadzi ludzi przed oblicze „Młodsierdzia”? Poznaliśmy go, jako lichego człowieka, w bagnie ziemskim zagrzebanego, a autor nie pokazał nam nawet słownej skruchy z jego strony — skąd mu do przewodnictwa dusz.

Wreszcie, gdybyśmy nawet zapomnieli o wszystkich tych wątpliwościach, to i wówczas moglibyśmy niewierzyć w przyście Młodsierdzia, jeagnie widząc włóczęgę i tyrana u stóp Charitas.

Dopóki ci dwaj nie przyłączyli swych głosów do chóru, ślawiącego Młodsierdzie, wszystkie Alleluja brzmi tonem aszyt fałszywym.

Zre-żia aut r d...kandzie zdaje sobie o tego sprawę i napisawszy dla „pokrępienia” słabych serc 3 akt misterjum, wprowadza przed zasłonę bogacza, dziadówkę i kaszodzieję, który jakgdyby nanowo poczynając grać prolog sztuki, a wówczas zabiera głos (ustami reżysera) autor, twierdząc, że tak będzie „da capo al fine”, „jeżeli nasze syny, wnuki i prawnuki nie będą grać inaczej prologu tej sztuki”.

Wobec tego autorskiego wyznania wiary, któżby na serio traktował rozwijanie aktu 3-go? Powstał on pod wpływem jakichś ubożnych względów — nie wypływa z głębi duszy twórcy „Młodsierdzia”.

Streszczając się, zaznaczam, iż mojem zdaniem, do skarbnicy poezji polskiej nie przybył z „Młodsierdziem” żaden klejnot drogocenny, natomiast repertuar teatrów polskich zyskał widowisko o pierwszorzędnym zalecie scenicznym.

Rostworowski świetnie zna tajniki sztuki dramatopisarskiej, ze sceny potrafi wstrząsać widownię z fascynującą wprost siłą,

zwłaszcza mistrzem jest w scenach zbiorowych. Wszystkie te zalety sceniczne „Młodsierdzia” teatr Polski wydobył i uwydatnił. Na każdym kroku znał było wysoką inteligencję, czujne oko i pewną rękę reżysera, p. Boleślawskiego. Dekoracjami swymi p. Drabik raz jeszcze olśnił widzów. Wreszcie wszyscy artyści, występujący w „Młodsierdziu”, z ról swoich wywiązali się znakomicie; p. Jaracz zaś, jako włóczęga, dokonał rzeczy niesłychanie trudnej, fantastyczność zespolił z realizmem i dał postać, której twarz, gesty, ruchy, jak gwoździe, wbijają się w pamięć.

Wystawienie „Młodsierdzia” — to wielki i wspaniały tryumf Teatru Polskiego.

Krzysztof Smotryca.

Z Opery. Dziś o 3 i pół po poł., po cenach znizowanych, „Pajace”.

Teatr Rosmaltoed, Dziś, w niedzielę, o godz. 8 po poł. „Lilla Weneda” J. Słowackiego; wieczorem „Biuro pocztowe” Rabindranath Tagory oraz „Tragedja florencka”, dramat Wilde’a.

W nadchodzący piątek premiera trzyaktowego dramatu Leopolda Staffa p. t. „Poludnica”.

Teatr Polski, Dziś o godz. 8 m. 30 po południu po cenach znizowanych krotoczwila M. Bałuckiego p. t. „Klub kawalerów”. Wieczorem „Młodsierdzie” K. Rostworowskiego.

Teatr Reduta, Dziś J. Szaniawskiego „Papierowy kochanek”. Początek o godz. 7 i pół wiecz.

Teatr Mały, Dziś o godz. 4-ej po południu, po cenach znizowanych „Klaudjusz”. Wieczorem „Moralność pani Dulskiej”.

Teatr Praski daje dziś dwa przedstawienia: o godz. 3 i pół po raz ostatni w sezonie komedję Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeszności”, wieczorem o g. 7 m. 15 melodramat francuski „Dwie sieroty”.

POKWITOWANIA.

Do dyspozycji Naczelnika Państwa, jako podatek od okien.

Rundbaken mk. 25, Szwalbe mk. 25, Kniehowiecki mk. 40, Komita mk. 80, Rutkiewicz mk. 40, Legiewicz mk. 95, Dr. Dalecki, Wilcza 28a mk. 130, Korczak, Ceglana 10, mk. 65, Prager, Dzielna 13, mk. 25, Paszkowska, Obozna 4, mk. 50, Jaszczur, Leszczyńska 8, mk. 20, Kowalski, Leszczyńska 8, mk. 20, Dąbski, Nowe Miasto 6, mk. 20, Chmielewska, Wilcza 10, mk. 50, Chmielewska, Dobra 49, mk. 95, Szykowsky, Koszykowa 70, mk. 100, Pawłowska mk. 50, Iwanowska mk. 90, Brestrzykowska mk. 40, Wasilewski, Kacza 6, mk. 10, Wasilewska, Wójtowska 1, mk. 10, Bany, Tamka 32, mk. 25, Aszbrenen, Febryczna 4, mk. 40, Kowalski, Marszałkowska 125, mk. 40, Majewski, Soles 105, mk. 80, Gabrysowski, Bracka 17, mk. 10, Toeplitz mk. 350, Paliński Stanisław mk. 120, Antoni Baryka mk. 100.

NAGRODY 2000 mk.

Zgubiono dokumenty do wyjazdu do Ameryki na nazwisko Ch. Kawe. Łaskawy znalazca zechce złożyć w Redakcji „Robotnika”.

D. Jan Ałapin

b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza. Chor. weneryczne i skórne Królowska 31, tel. 43-44. 7059

Od niedzieli---do niedzieli.

Caluteńki tydzień ludziłem się, że mój dzisiejszy „odecinek” będzie jednym hymnem pochwalnym na cześć już zawartego i już podpisanego pokoju i że będziemy mogli z czytelnikami wzajemnie winzować sobie zakończenia krwawej, przekłetej i beznadziejnej wojny. Stało się jednak inaczej. Jakież trudności techniczne, względy formalne, czy inne licho stanęło na przeszkodzie i w chwili, gdy to piszę, telegram nie przyniósł jeszcze wiadomości o podpisaniu przez pp. Dąbskiego i Jofiego preliminarzów pokojowych, jako o fakcie dokonanym.

O ile jednak zarówno względy humanitarne, jak i poczucie praktyczne jednym wielkim głosem protestują przeciwko zbytecznemu, chociażby o jedną minutę, przewlekaniu krwawych zapasów, o tyle zwłoka powstała z powodów formalnych kryje w sobie pocieszający objaw, że polska delegacja pokojowa nadaje właściwą wagę temu, co za chodzi w Rydze i nie podziela hemoroidalnych pomysłów otumanionej przez Endecję koltunerji polskiej, uniemającej, że rokowania ryzyko, nie są niczem więcej, jak bezcelową i nieprawdą komecją, zaś „prawdziwy” traktat pokojowy Polska zawrze z Wranglem, Sazonowem, może nawet z... Michaiłem Aleksandrowiczem!

Chacun à son goût. Trudno wymagać od Koltuna, wychowanego w szkole endeckiej, przenikniętego serwilizmem endeckim, mającego zaszczerpioną cześć balowalwa dla siły i zycznej, wysokiego urodzenia, tytułów, orderów, epoletów i dla tym podobnych akcesoriów władzy, by w oka mgnienia stał się demokratą i uznał, że można traktować niekoletnie z Sazonowem, z Hr. Czerninem, z

bijącym w stół Hoffmannem lub Wilhelmem, któremu koltun wszystko gotów wybaczyć, tylko nie to, że nie honorował swego „cesarskiego podpisu”, uważając traktat za „świsstek papieru”.

Od paru wszakże dni w zapatrywaniach koltunerji endeckiej zaszła widoczna zmiana. Zaczęła żywliwszem okiem spoglądać na rokowania w Rydze. Stało się to za sprawą p. Dąbskiego, właściwiej — za sprawą jednego magicznego wyrazu, zatelegrafowanego przezeń.

Są pewne słowa, posiadające moc cudotwórczą i siłę przyciągającą magnesu. Wypowiedziane — wabią, jak głos syren i dźwięczą dla ucha tak mile, jak chóry archanioelskie, jak muzyka sfer.

Dla mnie, może i dla wielu innych, takim wyrazem jest — „pokój”; dla p. Wl. Grabskiego — „pożyczka”; dla ks. Lutosławskiego — prawdopodobnie — „Wódz Narodu”; a dla przeciętnego koltuna lub burżuja — „złoto”.

Pan Dąbski odkrył to magiczne słowo i zatelegrafował: „Dośaniemy trochę złota” i złoto, przepraszam, pokój zyskał bardzo liczny poczet zwolenników.

Jakkolwiekbyż się stanie, z złotem czy bez złota, jestem na tyle optymistą, że wierzę w rychły i nieunikniony skon wojny polsko-rosyjskiej. Niechaj ją oplakują paskarze i dostawy wojenni, których zrodziła, wychowała i na wyżyny wyniosła. Niechaj wdzieją wór, głowy posypują popiołem; niechaj owijają krepą lśniące cylindry, granitowe pomniki jej wystawiają i msze żałobne po niej odprawiają. Proletariat pracujący ma dla niej jedno pożegnanie i jedno życzenie: aby więcej nie zmartwychwstała i oby na jej miejscu zapanała sprawiedliwość społeczna i pokój.

A gdy jutrzejszej nieboszczce sprawimy

zaczny pochówek i kiedy, wróciwszy z pogrzebu, po stypie zaczniemy się rozglądać po nasze zapuszczone gospodarstwo, po naszym zagonie, który jeno kula armatnie podorywały i po tych tysiącach, tysiącach dzieciaków-sierotek, dla których nieboszczka okrutną macochą była, wtedy myślę zwrócić się do naszego rządu i tak doń rzeknąć:

— Wielmożny Rządze Koalicyjny! Niech ci się zdaje że nieboszczka-wujenka nie odeszła jeszcze na wieczny odpoczynek i że jeszcze miesiąc kolacze się po Bożym świecie. Powiedz sobie, że jeszcze przez okraglusienki miesiąc musisz wydawać na proszki i pigułki, oraz znachorów za krwi puszczenie i inne pijawki oplacać. Wiem, żeś na wujenkę bardzo się wykosztował i że kumoter Władysław chodźł nawet do starej kumy Marjanny, by to i owó z gospodarstwa stantować lub sprzedać. Wiem to. Ale i to wiem, że gdyby nieboszczka-wujenka jeszcze żyła, z podziemi bodaj wydobyłbyś groza i musiałbyś wydawać sto pięćdziesiąt milionów dziennie, albo i więcej. Prawda?

— Święta racja — odrzeknie Rząd Koalicyjny.

— Tedy — powiem mu — połowę tego ci daruję, a drugą połowę przez jeden tylko miesiąc na dzień dzień w dzień wypłacać. Spójrz na te dzieci! Czyż ci nie wstyd przed sąsiadami? Ni to umyte, ni uczesane; ani czytać, ani pisać nie umie; wyrosną z nich dzicy ludzie. Wszak powiedział już pewien medrzec, że takim będzie naród w następnym pokoleniu, jakimi są dzieci w pokoleniu dzisiejszym. Czy możesz sobie wyobrazić, co nas czeka, jeśli w samej stolicy mamy kilkadziesiąt tysięcy dzieci, dla których brak szkół. Jeszcze gorzej na prowincji, a już po wsach — to pożał sie Boże.

A jakie to wychudzone, a jaka śmiertelność pomiędzy nimi! Czy pojmujesz, że kosztlem jednego miesiąca wojny możnaby je wszystkie odziać, obuć, przez rok uczyć i dokarmiać, a cały obszar państwa pokryć jedną wielką siecią szkół? Wszak to nawet nie wydatek, tylko pożyczka, która się stokrotnie zwróci państwu!

Rząd będzie słuchał i medytował.

Wreszcie odezwie się:

— Tyle wydatków, tyle nowych wydatków, skąd na to wziąć?

— Na co? — zainteresuję się.

— No dajmy, na to, na trzy sejmy dziełnicowe, jakich żąda poseł Świda.

— Może z trzema marszałkami? — zapytam.

— Naturalnie — potakdwa Rząd.

— Z których każdy będzie hodował pieki i karmil je śmietanką, gdy dla naszych dzieci mleka brak? — pytam dalej.

Na to już Rząd nie znajdzie odpowiedzi.

— A senat? — zapyta po chwili milczenia.

Ile taki senat pieniędzy pochłonie, Boże!

— Skoro uważacie, że senat pilniejszy od szkół, to róbcie sobie senat. Tylko ciekawym kogo wy tam posłacie? Analfabetów chyba?

Rząd głęboko się zamyślił. Będzie długim myślał. Tak długo, póki nie przyjdzie inny rząd, Rząd Robotniczo-Włóściński, co rychło upora się z trzema sejmami, z senatem, z piekami karmionymi śmietanką i zaprowadzi w całej Rzeczypospolitej powszechne przymusowe bezpłatne nauczanie.

Roman Boski

CYRK

O 4-ej dzieci placą połowę.

Dziś w niedzielę

Przedstawienia o 4-ej i 8-ej w obu powtórzenie Całkowitego Programu Otwarcia

Debiut całego towarzystwa.

Oryginalna trefura koni.

Dyrekcja St. Wroczkowski.

Teatr MIRAZ N. Świat 63.

3 przedst. 6.30,
8 i 9.30.

WARSZAWA i WARSZAWKA

Przegląd aktualny A. Własta z muzyką róż-
nych kompozytorów i nowymi tancami.

ANALIZY moczu, krwi, płwocin. Badanie krwi na syfilis od g. 1-3 pp. Laborat. chemika D-tach. **Prosa** bakterj. przy szpitalu Vircho-
va, Rymska 14, tel. 181-21.

Dr. A. Papierny
powrócił. Chor. zoiadka, Kiszek
i watroby od 4-6. Graniczna
Nr. 8, m. 2, tel. 7-75.

Gabinet dentystyczny
Zelazna 43a front I-e p.
czynny.

Dr. Zofia Rostkowska
Choroby skórno i wenery-
czne. Zelazna 84, telef. 237-21
od 5-7.

Dr. med. Julia BLAY
Nowogrodzka 36, od 1-3 i
6-7. Tel. 202-11. Chor. wener.
skóry, włosów. Lecz. pr. Roent-
gena. Kosmetyka. (Znamiona
i t. p.) 7052

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Zakład zegarmistrzowski, eg-
zystujący 15 lat przy-
muje reperacje tanio, dobrze. So-
lidne wykonanie. Gutmacher, ul.
Smocza 21, front.

A) Meble rozmaite. Wielki wy-
bór, wyprzedaje naj-
taniej. Uwaga: Szpitalna 4.

Chrzescijańska lecznica zębów.
Zelazna Nr. 58
Plomby, korony, mostki, zęby
sztuczne.

KURSA stenografii i pisania na
maszynach Sekutowicza.
Zorawia 42. Wykłady dla każde-
go oddzielnie. Zamiejscowi li-
stownie. 7084

KURSA HANDLOWE Ign. Seku-
łowicza, ro-
czne i półroczne, dla osób doro-
słych obojga płci. Informacji u-
dziela i zapisy przyjmuje sekre-
tariat kursów, Zorawia 49, drugie
piętro front, codziennie 6-9 w.

Kapelusze damskie, męskie
farbuję, przerabiam,
formy najnowsze. Tanie. Ogro-
dowa 8-2. 7067

Lekoz dentysta Marjańska 4
od 10-12 pp. bezpla-
tnie. 7081

Maszyny do pisania używane
różnych systemów,
kupno, sprzedaż, zamiana, re-
paracje. Feliks Kon, Zota 27,
telefon 264-84. Kupuję również
roszytki, nawet zepsute. 7083

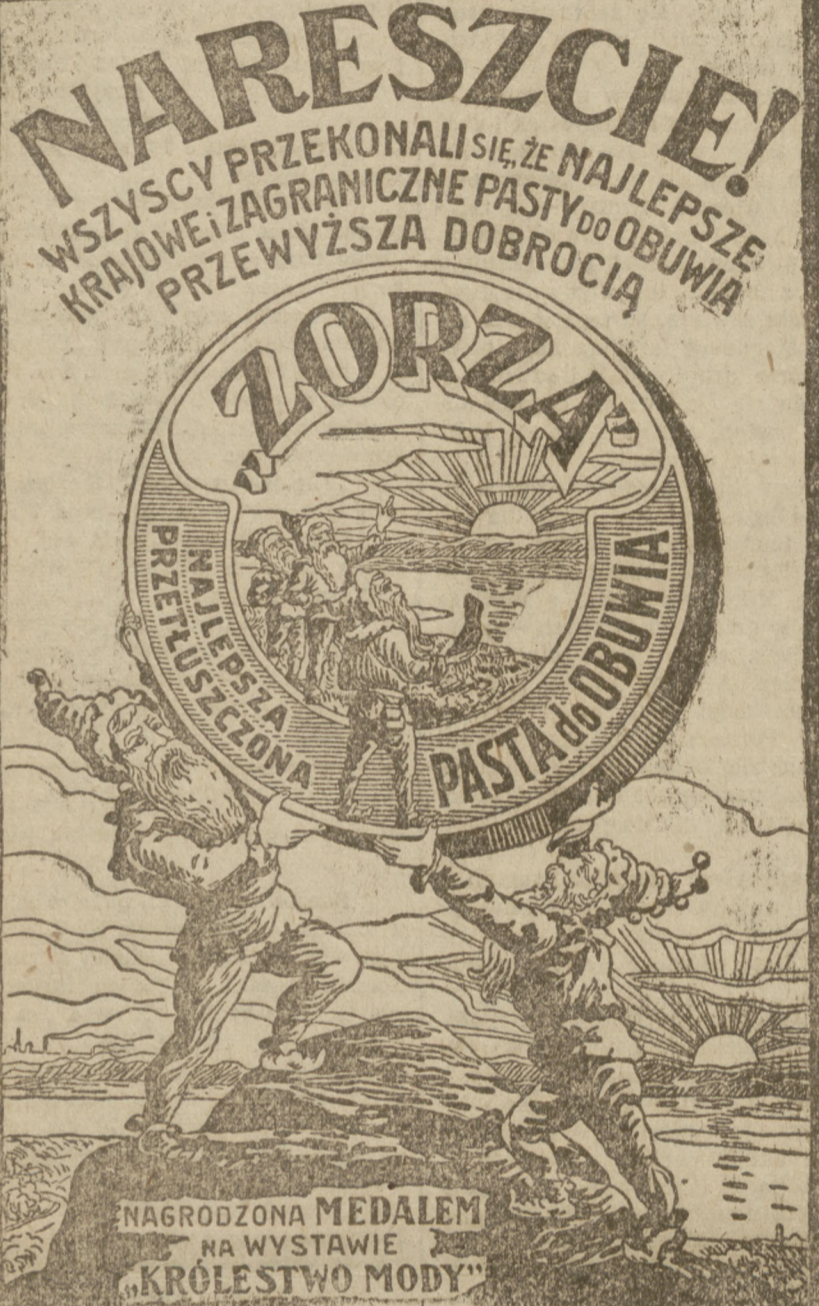
Młody kawaler poszukuje po-
koju. Łaskawe oferty:
koszykowa 40, m. 12a.

Okulary, binokle, przerwy-
wane, wy, pasy rupturowe,
noże Gillette. Najtaniej bo w po-
dworcu. Jerozolimka 47. 7085

Pokój z kuchnią na Pradze za-
mienię na pokój poje-
dynczy w Warszawie. Wiadomość
Nowa Praga, ul. Czyszcowa 3,
m. 18.

Zdoby sztuczne rozmaite kupuję,
placę dobrze. Graniczna 5
m. 3. 7050

Zdoby sztucznych pracownia.
Przyjmuje zamówienie
pp. Dentystów. Wykwalifko-
wano. Aleksander Granas, Sienna
23, tel. 182-38.



ZORZA jestto jedyna pasta-krem najwyższego gatun-
ku, wyrabiana z tłuszczów natur.
ZORZA jestto jedyna pasta przeluszczona, a nad-
miar tłuszczu chroni skórę od pękania
ZORZE wystarczy używać raz na tydzień, pozostałe
dnie przeluszczając tylko flanelką
ZORZA najbardziej zeschniętą skórę czyni miękką,
elastyczną i wielce trwałą
ZORZA nawet starej, popękanej skórze, po kilka-
krotnym użyciu, nadaje wygląd nowej
ZORZA chroni skórę od wilgoci i niszczącego dzia-
łania potu.

Krajowa Wytwórnia Chemiczna
Warszawa, Ogrodowa 46, telef. 187-94 i 238-90.

Kursa handlowe Ign. Sekutowicza.

Roczne i półroczne

w Warszawie, przy ul. Zorawiej 49, drugie piętro front.

Popołudniowe i wieczorne, dla osób dorosłych obojga płci. Na kursach są wykładane przez
profesorów specjalistów, przedmioty handlowe, w jaknajszerszym zakresie, korespon-
dencja handlowa, języki obce, stenografia, pisanie na maszynach, kaligrafia, prak-
tyczne zajęcia, informacji udziela i zapisy przyjmuje, sekretariat kursów codziennie od
6 do 9 wieczorem.

„DOM ŁOWICKI”

Czysta 1, tel. 238-06.

Poleca w wielkim wyborze

SWEATRY od mk. 850.

Swierzbę i swędzenie skóry

usuwa w ciągu 5 dni



„Krem mukuna”

- 1) nie plami bielizny — posiadając kolor masła.
- 2) nie oblepia się po cieple — nie zawierając części stałych.
- 3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.
- 4) posiada miły zapach.

Apteka J. WEROZEGO ul. Furmańska 19.
Ządać wszędzie. 6350

„Tydzień Polski”

wyszedł z druku Nr. 26.

TREŚĆ: Leon Kozłowski: Półksiężyc i gwiazda czerwona. Jerzy Kurnatowski: Kultura kresów zachodnich. Ludwik
Kuczyński: Jeszcze o Sejmie dwuzbiowym. **PROF. J. Baudouin**
de Courtenay: Uroczczenia litewskie. **Lektor:** Roman Dmowski
o budowie Państwa Polskiego. Społeczeństwo belgijskie a Polska.
Z obcego piśmiennictwa. Odcinek. Wł. Dzwonkowski. Żółkiewski.

Cena numeru 10 mk.

Administracja: Biuro Ungra, Senatorska 12.

Dr. H. Ałapin

chor. oczu. Krolewska 27. Do 12
r. i 4-7 i pół w. Tel. 189-49. 7083

Najtańsze „Zróżko Polskie”.

Marżałkowska 95,

telefon 231-65 i 244-89. 7056

POLECA:

Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorię. Ko-
rzennę. Ocet. Essencję octową. Miód. Owoce
suszone. Słodziki. Olej mineralny. Czekoladę.
Cukry. Irysy i inne kolonjaine. Mydło do pra-
nia Nr. 1 — 32. — i wszystkie dodatki do prania.
Pastę do obuwia. Szuwaks. Świece. Smar do
wózów w beczkach od 3 pudów.

Ceny hurtowe.

Wysyła koleją. Asekuracja transportów.

Palacze do Centralnego Ogrzewania
Mechanicy, Slusarze, Kowale,
Cieśle, Szklarze, Dozorey nocni
i dzienni

potrzebni zaraz

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Warszawie
Plac Warecki 8, tel. 123-65

red. odpowiedz.: Br. Ziemięcki.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Za

Odbito w drukarni „Robotnika”, Warecka 7.

Wydawca: Kade Nacz. P. P. S.